

# Mocny grunt Boży

„A wszakże mocny stoi **grunt** Boży, mając tę pieczęć: *Zna Pan, którzy są jego*” 2 Tym. 2:19

- (1) „Albowiem **gruntu** innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest Jezus Chrystus.” – 1 Kor. 3:11
- (2) „Zbudowani na **fundamencie** Apostołów i proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus,” – Efezj. 2:20
- (3) „A mur miasta miał **gruntów** dwanaście, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Barankowych.” – Obj. 21:14
- (4) „Przeżoż zaniechawszy początkowych nauk o Chrystusie, miejmy się ku doskonałości, nie znowu zakładając **grunty** pokuty od uczynków martwych i wiary w Boga. Nauki o chrzcie i o wkładaniu rąk, i o powstaniu umarłych, i o sądzie wiecznym;” – Hebr. 6:1-2

## Fundament

Wydaje mi się, że cztery powyżej przytoczone wersety dość dokładnie definiują fundament, na którym powinien budować swą wiarę naśladowca Jezusy z Nazaretu. On sam właśnie jest owym fundamentem (cytat 1). Nieco dokładniej zdefiniowany jest ów fundament w cytacie 2. Tam Jezua nazwany jest gruntownym kamieniem węgielnym fundamentu – a więc jego początkiem i podwaliną wyznaczającą wszystkie kierunki budowy – zaś sam fundament, to apostołowie i prorocy. Podobna jest wymowa cytatu 3, który mówi o dwunastu fundamentach nazwanych imionami dwunastu apostołów Baranka. O fundamencie proroków nie ma tu wzmianki, jednak wedle cytatu 2 znajduje się on pod fundamentem apostołskim. Jezua o Piśmie Świętym (Starego Testamentu oczywiście) mówił podobnie jak Żydzi: Prawo i Prorocy (np. Mat. 7:12; 22:40; Łuk. 16:16). Apostoł Paweł utworzył podobne określenie na wzór tamtego: Apostołowie i Prorocy. Nie oznacza to, że Tora przestała mieć znaczenie. Po prostu Pismo Święte zostało poszerzone o kolejnych 27 ksiąg i razem z poprzednio już uznanymi 39 (a właściwie 24) stanowiło jeden natchniony fundament, na którym należy wznosić budowlę wiary. Jego węgielnym kamieniem jest nauka i ofiara Jezusy z Nazaretu.

Apostołowie stali na gruncie proroków, a my powinniśmy stanąć na gruncie Apostołów. Jeśli stając na gruncie rzekomo apostołskim gubimy grunt prorocki (Starego Testamentu), oznacza to, że stoimy na gruncie fałszywych apostołów, a nie na fundamencie wzniesionym przez apostołów Baranka.

Wychodząc od tak ogólnie sformułowanego fundamentu, List do Hebrajczyków (cytat 4) wyznacza nieco precyzyjniej jego zarys. Wspomniane są tam dwa fundamenty i cztery nauki (czyli doktryny). I znów, podobnie jak wyżej, pierwszy grunt „pokuty od uczynków martwych” znajduje się głębiej w „ziemi” zaś wierzchnią warstwę fundamentu stanowi wiara w Boga. Pokuta od uczynków martwych oznacza wyrzeczenie się tendencji do samousprawiedliwiania się – czy to obrzędowego, czy też za pomocą dobrych uczynków – którym nie towarzyszy wiara (zob. Moje Credo 2). Grunt „wiary w Boga”, to stan przyjaźni i zaufania w stosunkach z Niebiańskim Ojcem, zbudowany na gruncie pokuty i ofiary Jezusy.

## Nauki

Na tak określonym fundamencie wznoszą się cztery słupy stanowiące nośny element całej konstrukcji. Są to nauki: (1) o chrztach, (2) o nakładaniu rąk, (3) o powstaniu umarłych i (4) o sądzie wiecznym. Ujmując to w skrócie otrzymamy to, co sumujemy czasami w dwóch punktach: nauka o okupie i wysokim powołaniu. Definicja biblijna jest jednak precyzyjniejsza.

(1) Pierwszą jest nauka o chrztach. Budując ją na gruncie Apostołów i Proroków można dojść do przekonania, że są trzy chrzty: z wody, z ducha i z krwi (zob. Moje Credo 4). Oczywiście naukę tę można rozbudowywać albo zawęzić, ale podstawowy jej zarys daje właściwe poczucie sensu naszego ofiarowania się Bogu.

(2) Drugą jest nauka o nakładaniu rąk, czyli o organizacjach kościoła powołanych. W czasach apostołskich wybór sług Bożych był dwustopniowy. Najpierw zgromadzenie wybierało swoich sług

(prawdopodobnie przez podnoszenie rąk), a następnie wybrani już wcześniej słudzy przez nałożenie rąk przyjmowali i akceptowali wybór zgromadzenia (zob. Moje Credo 5). Nie ma także żadnych dowodów na to, że słudzy byli wybierani na czas jakiejś kadencji. Sądzę, choć na to także nie ma dowodów biblijnych, że raczej byli w razie potrzeby odwoływani w zwykłym trybie napominania, opisanym przez św. Mateusza 18:15-17.

(3) Trzecią jest nauka o powstaniu umarłych. Zagadnienie zmartwychwstania jest w gruncie rzeczy teoretyczne, ale rozumowemu poznaniu mogą przeczyć uczynki. Wiara w zmartwychwstanie jest zagadnieniem praktycznego życia. Ludzie wierzący w zmartwychwstanie żyją czasami tak, jakby życie miało skończyć się na emmentarzu. Ciekawe, jak ocenimy swoje powszednie zabieganie za np. milion lat? Czy nadal tak ważne będzie to, w jakim fotelu siedzi się przed telewizorem? Czy nie będziemy się wstydzić, że w naszym harmonogramie dnia tak niewiele czasu poświęciliśmy na rzeczy wieczne i nieprzemijające?

(4) Czwartą jest nauka o wiecznym sądzie. Jest to praktyczne przekonanie o tym, że istnieje wieczna i niezbywalna sprawiedliwość, że jest Trybunał, który osądzi niesprawiedliwość i nie da się przy tym zwieść ani skorumpować. Wielu z nas żyje tak, jakby niektóre nasze uczynki miały pozostać zapomniane albo nigdy nie odkryte. Sąd Boży jest wieczny i niezmienny. Nie ma okresu przedawnienia. To, że dzisiaj nikt nam złego słowa nie powiedział za niecną uczynek, nie oznacza, że nie znajdzie się on „na wokandzie” sądowej stolicy Chrystusa. I odwrotnie: niedostrzeżone i zapomniane przez ludzi dobre uczynki znajdują swoją nagrodę przed obliczem Bożym.

Pierwsze dwie nauki obejmują zatem zagadnienie „wysokiego powołania” czy też „nowego stworzenia”. Kolejne dwie zawierają się w szeroko rozumianej nauce o „okupie”. Jednak rozbiście nauk podstawowych na cztery daje lepsze pojęcie o tym, czym naprawdę jest zagadnienie wysokiego powołania i że obejmuje ono zarówno prawidłowe zrozumienie własnego poświęcenia jak i sposobu organizowania się w próbne Ciało Pomazańca. Podobnie przedstawia się sprawa „okupu”. Tak naprawdę chodzi o to, byśmy wierzyli w zmartwychwstanie i istnienie nieprzemijającej sprawiedliwości.

Poza tym liczba cztery, znacznie lepiej niż dwa, pasuje do zdefiniowania czegoś, co jest całkowite, doskonałe i zamknięte. Cztery jest właściwie końcem ludzkiego systemu liczbowego. Kto poznał tajemnicę liczby cztery, ten poznał wszystkie liczby (Pitagoras,  $1+2+3+4=10$ ). Dlatego też hebrajski alfabet kończy się literą Taw, która oznacza liczbę 400.

## Przykazania

Mamy już fundament i filary (albo ściany nośne). Jednak na wyznaczeniu fundamentu i zarysu ścian nie kończy się nasze budowanie.

„A jeżeli kto na tym gruncie buduje złoto, srebro, kamienie drogocenne, drwa, siano, słomę, Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy. Jeżeli czyja robota zostanie, którą na nim budował, zapłatę weźmie.” – 1 Kor. 3:12-14

Dobre materiały na budowę to: złoto, srebro i drogie kamienie. Liczba trzy wyznacza sposób dobrego budowania. Są trzy przykazania, które wyznaczają zasady budowania w ramach wyznaczonych przez 2 fundamenty i 4 filary na bazie nauki Jezusy, apostołów i proroków.

(1) Pierwsze i największe przykazanie to: „*Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej*” – 5 Mojż. 6:5.

(2) Drugie podobne temu przykazanie to: „*Miłuj bliźniego twego, jako siebie samego*” – 3 Mojż. 19:18.

(3) Trzecie, nowe przykazanie Jezusy to: „*Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłowal.*” – Jan 15:12

Aby miłować Boga z całego serca, z całej duszy i z całej siły, trzeba Go poznać, trzeba z Nim żyć, trzeba Mu ufać. Poznać Boga można w przyrodzie, bo On jest jej Twórcą, w samym sobie, bo jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo oraz najwięcej w Piśmie Świętym, bo On jest jego Autorem. W Biblii poznajemy Boga oczami Jego świętych wybrańców. Trzeba pokory, by czytając ich słowa wierzyć, że oni wiedzieli lepiej od nas, jakim jest Bóg. Trzeba pozwolić im mówić, a nie wymyślać swoich własnych teorii o Bogu, którego oni mieli zaszczyt poznać, niekiedy nawet oglądać, po to, by nam o Nim opowiedzieć.

Jeśli miłujemy Boga jest rzeczą zupełnie naturalną, że będziemy także miłowali Jego stworzenie, a więc przyrodę, samego siebie i, co najważniejsze, innych ludzi, tak jak samego siebie. Można miłować ludzi i nienawidzić Boga, ale nie można nienawidzić ludzi, jeśli się kocha ich Stworzyciela i Ojca. Tendencją naszych czasów jest odwracanie kolejności tych przykazań. Wydaje nam się, że ten, kto miłuje ludzi, na pewno miłuje Boga. Czyli mówimy, że najważniejsze jest, aby miłować bliźniego z całego serca, z całej duszy i z całej siły, a drugie temu podobne jest, aby miłować Boga w samym sobie. To nie jest nauka zbudowana na fundamentach apostołów i proroków.

Trzecie przykazanie Jezusy stawia przed nami wymagania miłości ofiarniczej. Mamy miłować braci bardziej niż samych siebie: „*Przez tośmy poznali miłość, iż on duszę swoją za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za braci*” – 1 Jana 3:16. Takie granice miłości wystawia przed nami Jezus. Jeszcze tutaj na ziemi powinniśmy się starać tworzyć społeczności, które wyznaczają drogi Królestwa Bożego.

## Metody i problemy

Poznanie tego zarysu wyznacza dopiero drogi prawdziwego rozwoju. W powyższy sposób można określić zakres swojej pracy, ale jej wykonanie jest dziełem życia, na które na pewno zabraknie mi czasu i śmierć przerwie moją budowę. To nic. Bóg oceni, czy czyniłem postępy. Pamiętając przy tym, że czasami i dla niektórych samo powstrzymanie degradacji jest już wielkim postępem. Wieczna sprawiedliwość osądzi, czy budowałem, czy też burzyłem.

Na drodze poznawania prawd Bożych trzeba czasami posłużyć się stwierdzeniem negatywnym, odpowiedzieć sobie na pytanie: jakim Bóg nie jest. Jednak negatywne, destruktywne metody muszą mieć na celu dojdzie do Prawdy, która jest sformułowana pozytywnie. Inaczej będzie to burzenie, a nie budowanie. Zawsze staram się określić, jaka jest prawda, a nie, jaka nie jest. Stwierdzenie, co na pewno jest błędem wcale mi jeszcze nie daje pewności, że wiem, co jest prawdą. Dlatego wniosek, że pogląd o trójcy jest błędny nie wystarcza do określenia prawdy o Bogu. Tej prawdy trzeba z całych sił poszukiwać, a nie koncentrować się na obalaniu błędnych teorii.

W moim poznawaniu Boga bardzo boję się także uogólnień. Jeśli stwierdziliśmy, że prawda Boża sprawdziła się w dwóch punktach, to mamy tendencję do wykreślenia prostej przebiegającej przez te dwa punkty i mówimy: tak „prosta” jest prawda. Jeśli stwierdzimy trzy takie punkty, to rysujemy trójkąt i tak dalej. Tym-

czasem prawdy Boże na ogół bywają bardzo skomplikowanymi krzywymi, które między owymi dwoma punktami budują złożoną sieć Bożego planu wyłowienia z morza zagłady możliwe wszystkim ludzi. Dlatego zawsze lepiej jest pozostać przy tym jednym, czy dwóch punktach, w których rozpoznaliśmy niewątpliwą prawdę Bożą, niż budować własną teorię, która opiera się na wątpliwych założeniach.

## Czas

Każda rzecz ma swój czas pod słońcem. Także i to wielkie dzieło budowania podstaw naszego przyszłego życia („*Skarbiąc sami sobie grunt dobry na przyszły czas, aby otrzymali żywot wieczny.*” – 1 Tym. 6:19) powinno być dobrze zaplanowane w czasie. Mój profesor od śpiewu mawiał, że nie da się zjeść dwóch obiadów w jeden dzień, żeby jutro nie musieć już siadać do stołu. Pewne zasady życia trzeba ćwiczyć codziennie latami, całe życie nawet, żeby osiągnąć dobre wyniki. Tak więc doświadczenie jest związane z upływem czasu, jest atrybutem starości. Powszechnie jednak wiadomo, że młody wiek jest czasem zdobywania wiedzy teoretycznej. Jeśli pewnych rzeczy nie nauczymy się przed trzydziestką, to nie nauczymy się ich już nigdy. Wiedza nie pochodzi z cudownego objawienia, ale na ogół z ciężkiej pracy, z czytania, uczenia się, rozmawiania, pytania. Dlatego trzeba dobrze wykorzystać czas młodości na zdobywanie podstaw wiedzy biblijnej. Na tych podstawach będziemy budować przez całe życie. Umysł, który nawykł do uczenia się w młodości, będzie zdolny do poznawania nowych rzeczy także w bardziej zaawansowanym wieku. Jeśli zmarnujemy młodość, to później ciężką i mozolną pracą będziemy nadrabiać zaległości i nigdy nie osiągniemy poziomu, który był dla nas osiągalny przy lepszym spożytkowaniu czasu młodości.

Nie trzeba się bać tych, którzy mówią, że budujemy w ten sposób wielką głowę, a nasze serce pozostaje małe. Kto nie zbuduje głowy w młodości, na starość może mieć i małą głowę i jeszcze mniejsze serce. Ze zdobywaniem wiedzy wiąże się owszem rozmaite niebezpieczeństwa, ale nie powinny one nikogo odstraszać od nauki. Z niebezpieczeństw trzeba sobie zdawać sprawę i je omijać, ale biada tym, którzy ze względu na niebezpieczeństwa cofają się z drogi rozwoju. Tylko prawdziwa, głęboka mądrość zapewnia człowiekowi wolność. Ludzie głupi są zakładnikami wiedzy ludzi mądrzejszych od siebie albo po prostu niewolnikami swojej własnej głupoty.

## Společność

Za mojego brata w Chrystusie uznaję każdego człowieka starającego się stanąć na gruncie apostołów i proroków, który żyje z Bogiem, wierzy, że tylko Bóg i Jezus mogą go zbawić, a nie jego martwe uczynki, który poświęcił swoje życie na służbę Bogu, który chce tworzyć ze mną wolne zgromadzenie próbnego ciała pomazańca, który wierzy w zmartwychwstanie i istnienie wiecznej sprawiedliwości. Wszystkie inne nauki lub ich brak stanowią powód do dyskusji, ale nie do odrzucenia brata. Oczywiście w praktyce życia za braci uznaję tych, o których wiem, że spełniają podane przeze mnie warunki. Przecież jest tylu ludzi na świecie, których nie znam i nie mam nawet szansy poddać ich takiej próbie. Czy mogę powiedzieć, że nie są ludem Bożym dlatego, że ja ich nie znam? „Zna Pan, którzy są Jego”.

Inną sprawą jest to, że każdy chrześcijanin ma prawo do zgromadzenia się w takiej społeczności ludu Bożego (bez potępienia innych), która daje mu najwięcej możliwości zbliżania się do Boga i bliźnich. Przecież i tak nie jestem w stanie utrzymywać społeczności ze wszystkimi, którzy należą do Pana. Niektórzy nawet dawno już umarli. Skoro więc muszę ograniczyć swoją społeczność do kilkudziesięciu, może kilkuset osób, to wolno mi chyba wybrać taką społeczność, która najbardziej mnie cieszy i buduje. Biada mi jednak, jeśli próbowałbym twierdzić, że Pan Bóg może kochać tylko tych ludzi, których ja znam i lubię.

## Zna Pan, którzy są Jego

Ta pieczęć mocnego gruntu Bożego daje mi spokój i bezpieczne przekonanie, że nawet najgorliwsze usiłowania Przeciwnika nie zmylą Pana i Jego sądu. Oceny ludzi nie są istotne, jeszcze mniej liczą się zarzuty diabła (oskarżyciela). Bóg wie, kto do Niego należy. Dla nas ważne jest, żebyśmy czasami własności Pańskiej nie nazwali Babilonem, głupimi pannami, czy kąkolem. Z drugiej strony za lud Boży możemy uznać zgromadzenie współczesnych faryzeuszy. Im ciaśniej narzucamy sobie ramy ogradzające naszą społeczność, tym bardziej narażamy się na dwa wymienione powyżej niebezpieczeństwa. Często słyszy się próby uogólnienia, czy nawet wyznaczania Panu Bogu granic, kogo powinien przyjąć do nieba, a komu powinien zabronić do niego wstępu. To są bardzo ryzykowne próby, oczywiście dla tych, którzy je podejmują. Na przykład stwierdzenie, że kto nie poznał i nie przyjął tzw. „teraźniejszej prawdy” nie może być spłodzony z ducha świętego, jest próbą wyznaczania granic miłości Pana Boga. Taka teoria niczemu dobremu nie służy. Powinna mnie raczej interesować odpowiedź na pytanie, czy ja należę do Pana i czy do Niego należą bracia, z którymi utrzymuję społeczność w Pomazańcu. Wszelkie

dyskusje na temat, czy może być spłodzony z ducha człowiek, który wierzy w trójcę, czy inne błędy wydają mi się jałowe, bo nie jestem w społeczności z nikim, kto by tak wierzył. Nie umiem więc ocenić jego poświęcenia. Pozostawiam Panu odpowiedzi na takie pytania. Na pewno uwzględni On znacznie więcej czynników, niż ja umiem sobie w ogóle wyobrazić.

To wszystko nie oznacza oczywiście, że sam powinienem mieć rozmyte i zamglone pojęcie o poglądach, które wyznaję. Potrzebna mi jest jasność i ewangeliczna czystość spojrzenia. Pewność, że to, czego się uczę, co przyjmuję i kocham zbudowane jest na Piśmie Świętym, na gruncie Apostołów i Proroków. Niech jednak ramy moich poglądów nigdy nie wyznaczają granic miłości Bożej.

*Rozważania zainspirowane toczącą się w „Wędrownicy” (1999/2000) dyskusją na temat nauk podstawowych. Podrozdział „Czas” opublikowany został w „Wędrownicy” 2/2000.*